

Groza i nuda (dziękujemy za cierpliwość) [FELIETON]

Bankructwo uniwersytetów, tak samo, jak gigantyczne rachunki za elektryczność i gaz, najboleśniej dotkną najbiedniejszych, ale oczywiście nie wpływa to do świadomości postępowych bien pensants, obnoszących się ze swoją troską o biednych i o planetę. Nic w tym dziwnego, bo zawsze tak było – pisze Agnieszka Kołakowska w kolejnym felietonie z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”.

Gdzie tylko spojrzeć, groza albo nuda. Albo obie jednocześnie. Czarna, bezdenna nuda; czarna, bezdenna groza. Ciągłe to samo, tylko coraz gorzej. I nudniej. W tym felietonie też. Mój mąż zamilkł między seminariami. Nie pofatyguje się nawet powiedzieć: „Bez komentarza”. Za co przepraszamy, dziękując zarazem za zrozumienie. To znaczy za nudę przepraszamy, nie za milczenie męża. Choć za milczenie męża oczywiście też.

Satyra nie może dogonić rzeczywistości. Antyszczepionkowcy radośnie promują teorie spiskowe; jak ktoś protestuje przeciwko ich promowaniu, widzą w tym dowód, że szczepionka na Covid jest spiskiem (często żydowskim). Alarmiści klimatyczni chcą nas cofnąć już nawet nie do średniowiecza, lecz do epoki jaskiniowej, gdzie owinięci skórami mamutów jedliśmy po ciemku (bo ogień jest szkodliwy dla otoczenia) korzonki i surowe mięso. To były czasy! W Anglii ludzie się tłuką na stacjach benzynowych, walcząc o ostatnie krople paliwa;

najwścieklejsi to oczywiście bogaci lewicowi weganie w swoich gigantycznych czołgach – ci sami, co w wolnych chwilach blokują autostrady, domagając się izolacji domów (naprawdę, nie wymyśliłam tego), wytępienia krów, zamknięcia elektrowni jądrowych i zakazania gazowego ogrzewania.

Wskutek chaotycznego roku szkolnego, spowodowanego Covidem, matura i mała matura mają być łatwiejsze. Do tego dzieci uprzednio zostaną powiadomione, z czego dokładnie będą te łatwiejsze pytania, i egzaminatorzy będą łagodniejsi w ocenach. Można więc się spodziewać 95% piątek – tylko trochę wyżej niż w zeszłym roku. Musi tak być, bo każdy uczeń powinien mieć prawo do trzech lat indoktrynacji na uniwersytecie. Ale skoro na uniwersytecie i tak prawie nic już nie wolno czytać, bo wszelka literatura jest rasistowska, homofobiczna, transfobiczna i kolonialna, a studiować wolno właściwie tylko gender, nie robi wielkiej różnicy, czy maturzyści umieją pisać i czytać. Zresztą niedługo zapewne sama umiejętność pisania i czytania zostanie uznana za rasistowską i kolonialną oznakę białej supremacji. Tak już jest z każdą prawie dziedziną wiedzy – ponieważ wymaga wiedzy właśnie.

Tak też jest z nutami, których czytania gdziekolwiek – na przykład na uniwersytecie w Oxfordzie – nie wolno już uczyć na wykładach z muzyki, ponieważ tradycja notacji muzycznej jest (wszyscy chórem) eurocentryczna, imperialistyczna, rasistowska i kolonialna. Nie mówiąc o klasycznych kompozytorach, odtąd zabronionych w ramach „dekolonizacji” muzyki. Dyplom z muzyki nie będzie już wymagał umiejętności grania na instrumencie (bo fortepiany i wiolonczele są rasistowskie) ani dyrygowania orkiestrą (bo orkiestry są

Dyplom z muzyki nie będzie już wymagał umiejętności grania na instrumencie ani dyrygowania orkiestrą, ponieważ te eurocentryczne praktyki traumatyzują studentów z innych kultur

imperialistyczne), ponieważ te eurocentryczne praktyki traumatyzują studentów z innych kultur. Mówiłam: satyra nie ma szansy dogonić dzisiejszej rzeczywistości.

Jednocześnie uniwersytet w Cambridge dekolonizuje wydział filologii klasycznej, uznawszy, że dziedzina ta jest „instytucjonalnie rasistowska”. Pisałam już o „dekolonizacji” muzeum archeologicznego. Teraz także wykłady z łaciny i greki będą musiały spełniać wymogi „różnorodności”; studenci będą się uczyć o roli literatury i filozofii klasycznej w „utrzymywaniu rasistowskich i imperialistycznych struktur i dyskursów”, i będą z tego przepytывani na egzaminach. Innymi słowy, jeden z najlepszych na świecie wydziałów klasyki przemieni się w centrum indoktrynacji, gdzie trzeba będzie zdawać egzaminy z ideologii. Na uczenie się greki i łaciny zapewne zabraknie czasu. Ale to nieistotne, bo przecież nie będzie już wymogu uczenia się tych języków. Możliwe nawet, że ich uczenie zostanie zabronione.

Niektóre angielskie uniwersytety zaczęły wymagać od studentów zdania egzaminu z „różnorodności”, by uzyskać dyplom. Polega to na przyznawaniu się do „białego uprzywilejowania”. Jeszcze inne zabrały się za dekolonizację archiwów i dokumentów historycznych – systemicznie rasistowskich, bo marginalizujących i wykluczających głosy mniejszości. Źródeł historycznych należy odtąd szukać nie w

archiwach, lecz w miejscach mniej „tradycyjnych” i bardziej „różnorodnych”, jak na przykład w tweetach i blogach. Cóż, przynajmniej miejsc w archiwach nie będą zajmowali studenci, którzy tam przybyli z zadaniem nauczenia się, jak się posługiwać archiwum, dzięki czemu historycy będą mogli w spokoju z nich korzystać.

Nie wiadomo, czy ludzie, którzy domagają się przekreślenia rewolucji przemysłowej i zamieniają uniwersytety w ośrodki ideologicznej indoktrynacji, wymyślając a następnie narzucając wszystkie te surrealizmy w imię dekolonizacji i antyrasizmu, rzeczywiście wyobrażają sobie, że w ten sposób polepszą los mniejszości i ludzi z biednych rodzin lub z innych kultur. Wydaje się to niewiarygodne. Bankructwo uniwersytetów, tak samo, jak gigantyczne rachunki za elektryczność i gaz, najboleśniej dotkną najbiedniejszych, ale oczywiście nie wpływa to do świadomości postępowych *bien pensants*, obnoszących się ze swoją troską o biednych i o planetę. Nic w tym dziwnego, bo zawsze tak było: każdą postępową społeczną i polityczną inicjatywą, czy dotyczyła wyższych podatków, czy dyskryminacji, czy „równości” i „sprawiedliwości społecznej”, czy szkolnictwa, była przeciwnie skuteczna. Ale postępowcom nigdy nie chodzi o skutki, jedynie o ideologię – ideologię, która w swoim długim marszu przez instytucje jest w trakcie niszczenia całej naszej cywilizacji.

Są jednak dobre wieści z Ameryki: władze w San Francisco będą wybierać ludzi, którzy ich zdaniem mogliby być skłonni popełnić przestępstwo i płacić im za wstrzymywanie się – zwłaszcza, ale nie tylko, od wzajemnego mordowania się. Miesięczne stawki będą wynosić \$300 i mogą dojść aż do \$500. Wyobrażam sobie, że miliony potulnych, przestrzegających prawa obywateli, którym dotąd o żadnym

przestępstwie się nie śniło, uznają to za wielce niesprawiedliwe i
zaczną gorączkowo ubiegać się o miejsce na tej liście. Przestępcy
oczywiście też się dołączą. Będzie wesoło.

Ale poza tym nuda. Na dodatek wszystko jest za długie. Książki. Filmy.
Rozmowy. Kolacje. Artykuły. I ten felieton.

Agnieszka Kołakowska

*Przeczytaj inne felietony Agnieszki Kołakowskiej z cyklu „Dziękuję za
zrozumienie”*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

